Rok Vᵗʸ. Nr. 13.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piąta postu,* dnia 28. Marca 1841.

Religia.

Ionatas ocala Dawida.

(Z Brodzińskiego.)

Dawid, zwycięzca Goliata, na nowo przedstawiony był królowi, który w przyjęciu go wiele okazał dobroci. Ionatas zaś, syn królewski, takie powziął przywiązanie ku niemu, iż go nad życie pokochał; uczynił więc z nim przymierze wiecznéy przyiaźni, w któréy żyli iak bracia. Na znak takowéy przyiaźni oddał mu swóy ubiór, miecz, zbroię, tarczę i szyszak. Król wracaiąc z pola bitwy, wziął z sobą Dawida. Ze wszystkich zaś miast występowały przeciw nim niewiasty przy odgłosie bębnów i gęśli, śpiewaiąc i powtarzaiąc: „poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy!“ Te słowa mocno króla obraziły, i rzekł: „Dali Dawidowi dziesięć tysięcy, a mnie tysiąc; iuż mu nie zostaie, tylko być królem.“

Odtąd przykrym był Saulowi widok Dawida. Drugiego dnia popadł Saul w swoię melancholią; aby go ukoić, grał mu Dawid na arfie. Ale Saul pochwycił oszczep, i rzucił na Dawida, lecz oszczep utkwiał w ścianie, a Dawid ciosu uniknął i uszedł.

Nie długo potém Dawid nowe odniósł zwycięztwo nad Filistynami, co tém bardziéy wzmocniło nienawiść Saula, w obec Ionatasa i dworu swoiego, głośno mówił, iż trzeba zabić Dawida. „Panie!“ rzekł Ionatas, „nie czyń występku przeciw Dawidowi, słudze twoiemu. Nie ma w nim winy, a iest ci bardzo użytecznym. Dawał życie za ciebie, pokonał olbrzyma, Pan przez niego zbawił Izraela; iako świadek dzieł iego, byłeś im rad; i po cóż teraz pragniesz krwi iego niewinnéy?“ Saul zmiękczony i ubłagany przez Ionata, rzekł pod przysięgą: „iako Bóg żyie, Dawid zabity nie będzie.“ I Ionatas znowu Dawida przyprowadził do dworu. Późniéy znowu się Dawid wsławił zwycięztwem, ztąd Saul ieszcze był niespokoynieyszym. Siedział w pałacu swoim, dzidę w ręku trzymaiąc, a Dawid grał mu na arfie. Saul usiłował znowu go zabić, rzucił nań oszczep, ale Dawid umknął przed ciosem, a uciekłszy w pole, skrył się pomiędzy skały. Dziesięć dni potém, Saul, siedząc przy stole, zapytał: czemużto syn Isai, wczoray, ani dziś, nie siada z nami do stołu? Ionatas chciał go wymówić. Ale król uniósł się i rzekł: „Synu niewdzięczny! alboż nie wiem, żeś się połączył z synem Isai na hańbę twoię i matki twoiéy? Wiedz, że pókąd syn Isai

żyć będzie na ziemi, chwiać się będziesz i ty i królestwo, które cię czeka. Przyprowadź go nie bawiąc, albowiem niechybna czeka go śmierć." Ionatas odpowiedział łagodnie: „za cóż ma umierać? gdzie iego wina?" Ale król pochwycił oszczep, i chciał syna uderzyć śmiertelnie. Przelękniony Ionatas opuścił stół i cały dzień był bez pokarmu, niespokoyny o życie Dawida.

Dnia następnego, równo z iutrzenką, Ionatas szedł w pole, i udał się do skały, gdzie Dawid się schronił, a o czém on tylko wiedział. A gdy mu oznaymił, iż powrót iego byłby dlań zgubnym, pożegnał go nie bawiąc, i obadwa uściskali się płacząc. Dawid płakał nayrzewniéy, nakoniec rzekł mu Ionatas: „idź w pokoiu! przyiaźń między nami, zaprzysiężona przed Bogiem, niczém zniesiona nie będzie. Bóg niechay będzie świadkiem pomiędzy mną a tobą, pomiędzy moiemi i twoiemi dziećmi. Nakoniec rozłączyli się. Ionatas udał się do domu, a Dawid w głębię pustyni. Ale Saul nawet w pustyni ścigał Dawida i posłał woysko, by go poymać. „Znaydę go," mówił, „choćby w ziemi się ukrył." Bohatér ukrył się w puszczę niedostępną. Ale i tam znalazł go Ionatas, aby ducha iego utwierdzić nadzieią w boskiéy opiece. „Bądź bez obawy," rzekł; „tu cię żadne ramię dosięgnąć nie zdoła. Wierzay, iż panować będziesz ludowi izraelskiemu, a ia będę w narodzie pierwszym po tobie."

Ionatas iest po wszystkie wieki wzorem szlachetnéy przyiaźni. Ani zazdrość, ani duma, nie dosięgła téy czystéy duszy, która iest niewyczerpaném źródłem naychwalebnieyszych uczuć. Dla przyiaciela poświęca się bez granic. Serdeczną wymową broni go przed oycem, zostaie mu wiernym w niebezpieczeństwie, które i iemu grozi, szuka go w pustyni, cieszy i wspólnie z nim płacze; przyiaźń iego nie stygnie, lecz coraz wzrasta. Widzi, iż ieden pasterz może mu być niebezpiecznym rywalem do korony, atoli sam mu ią przyrzeka wtenczas, gdy wszelkie szczęście go opuściło. Nawzaiem Saul iest naysmutnieyszym obrazem skutków podeyrzliwości, która pokóy, godność, sprawiedliwość i wdzięczność utłumia, i do bezrozumnych występków prowadzi.

Gospodarstwo.

Owady nieznośne w pomieszkaniach.

(Ciąg dalszy.)

Tam, gdzie na uniknienie much niemożna użyć podobnéy przezorności, podaią ieszcze wiele innych sposobów na ich wytępienie. Wieszaią się u połapu iakiekolwiek gałęzie z liściami; wszystkie muchy z pomieszkania osiędą ie na noc; zrana więc lub w nocy można ie wynieść i postąpić z niemi według upodobania: nayskuteczniéy iednak będzie nieporuszone ieszcze gałęzie z muchami obiąć iakim workiem, i zniszczyć muchy do niego zebrane, albo przez zanurzenie worka w ukrop, albo przez kilkakrotne uderzenie nim o co. Zabite tym sposobem rozsypać można kurom, które ie chciwie pożeraią. Można także gałązki ponamazywać ptasim lepem i nieco cukrem ie obsypać: muchy siadaiąc na nie, przylegaią i iuż uwolnić się nie mogą. Sposoby takie naystósowniéy użyią się w kuchni, w piekarni, w mleczarni i w izbach czeladnych. Nayprostszém narzę-

dziem do łapania much iest szklanka, nakryta cienką kromką chleba i nalana mlekiem, wodą cukrową, lub piwem; przez dziurkę, w środku chleba zrobioną, powchodzą muchy do szklanki, gdzie się wszystkie potopią. Ptastwo wytępia także te owady; w wielu domach niemieckich, dla pozbycia się much, umyślnie chowaią w pokoiach sikory i pliszki. Niedaleko Hali używaią mieszkańcy takiego sposobu na odpędzenie much: Srokę, zastrzeloną na wiosnę, przybiiaią za nogi do drzwi mieszkań, stayni i obory; muchy lataią w koło niéy, ale tam nie wpadaią. — Muchy nie cierpią ieszcze dymu; można ie zatem wygubić, nakadzaiąc pomieszkania liściem dyni, piołunu, iałowcu, kamforą, siarką lub prochem. Po zakadzeniu, drzwi się otworzą, a wszystkie muchy ustąpią. Użycie na muchy trucizn mineralnych, które dla ludzi są szkodliwe, iako to: arszenik, angielska ziemia i t. p., okazało się nieraz bardzo niebezpiecznèm. Otrute tym sposobem muchy wpadaiąc w napoie i pokarmy, ieżeli nie śmierć, to przynaymniéy znaczny uszczerbek w zdrowiu przynieść mogą. Obierać więc należy trucizny roślinne, które nigdy nie są tyle szkodliwemi dla ludzi. Do skutecznych trucizn roślinnych na muchy należą: odwar kwassyi, odwar liści dyń (obadwa z cukrem), odwar liści tytuniowych (z miodem i żytnią mąką), odwar ciemięrzycy albo pieprzu (z mlekiem), naostatek muszarki, które w kawałki pokruszone, kładą się tu i ówdzie w pokoiu, albo gorącém mlekiem sparzone, w spodkach od filiżanek rozstawiaią. Trucizny te iednak tylko wtenczas muchy iedzą, kiedy nic lepszego dla siebie znaleść nie mogą, wyiąwszy muszarki, na które chciwie padaią i wkrótce pęknąwszy, zdychaią. Nie unikaią także kwassyi, ieżeli dobrze cukrem iest zaprawiona. Wiedzieć ieszcze należy, iż otrute muszarkami wpadaiąc do potraw lub napoiów, szkodliwemi ie uczynić mogą (nie trzeba ich także dawać gadowi, lecz naylepiéy spalić), kwassya zaś bardziéy ie umarza niż truie, bo po otruciu się nią przychodzą ieszcze do siebie. Ieżeli mięso, lub iaki inny pokarm będzie natarty korzennemi i gorzkiemi ziołami, nie poruszą go muchy. Traganek (artemisia dracunculus) szczególniéy się do tego zaleca. Nie udziela on mięsu nieprzyiemnego smaku, a muchy znieść go nie mogą. Malowidła od much mogą być ochronione, obmywaiąc ie odwarem piołunu, albo wymoczynami czosnku, kolokwintów i t. p.; można ieszcze posmarować malowidła białkiem od iaia, lub roztworem gummy, na czém ich wyrzut zostaiąc, łatwo potém zmywać się daie.

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Rozmaitości.

ANEKDOTY.

„Kumotrze," rzekł Bartek do Kuby, którego żona bardzo była świegotliwa, „kumotrze: czemu to Pan Bóg dał człowiekowi iednę gębę, a dwoie uszu?" Obecna Iakubowa odezwała się także: „„O! i iabym rada wiedziała czemu?"" „Ha nu widzicie, móy kumoterku," odpowiedział Kuba, drapiąc się po głowie, „ia nie wiem." „Nie wiecie?" zapytał Bartek, i rzekł daléy: „otóż wam powiem: dla tego Pan Bóg dał człowiekowi iednę gębę, a dwoie uszu, aby więcéy słuchał,

a mniéy mówił." Tedy Kuba z uśmiechem zawołał: „Matka! słyszysz? to dla ciebie nauka."

Uczciwy żebrak prośił marnotrawcę o kilkanaście złotych. Zdziwiony taką prośbą marnotrawca, zapytał proszącego: Czemuż, móy staruszku, innych prośisie o iałmużnę iaką taką, a mnie zaraz o kilkanaście złotych? „Przepraszam Wielmożnego Pana," odpowiedział żebrak, „bo od innych spodziewam się znowu coś dostać, a od Pana to iuż nic."

(Nadesłano.)
